



Nie ma nic szkodliwszego od  
płytkiego optymizmu, który bar-  
dziej niż cokolwiek rozbraja i  
demoralizuje opinię publiczną.



GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI

wydał ostatnio piękny i słuszny rozkaz powołujący do życia  
Legję Oficerską.

## W decydującej chwili

(Cat) Premier Reynaud wygłosił we wtorek 21 maja przemówienie „obrazujące grozę sytuacji” — jak piszą dzienniki francuskie. Wdzięczni jesteśmy mu za prawdę. Nie ma nic szkodliwszego od płytkiego optymizmu, który bardziej niż cokolwiek rozbraja i demoralizuje opinię publiczną.

Gdyby nas nie karmiono zapewnieniami, że „wszystko jest doskonałe” i „naczelnik czuwa” możeby i nasza katastrofa wyglądała inaczej.

Rzecz inna, że wypadki ostatnie rehabilitują armię polską i żołnierza polskiego. Nie rehabilitują ani Rydza, ani Kasprzyckiego, ale już jest poza nami ta gehenna upokorzeń, kiedy to po dwóch tygodniach walki przyjechaliśmy tu do Paryża i czytaliśmy w gazetach o bohaterstwach Finów. Wojna w Belgii, w Holandii, na przedpolach Francji wykazała, że z Niemcami o wiele trudniej jest wojować, niż z bolszewikami. Na grobach naszych żołnierzy w Polsce zakwitną w tym maju kwiaty pocieszenia i hołdu.

Cieszymy się wszyscy z lokalnego zwycięstwa, które osiągnęli żołnierze nasi w Norwegii, cieszymy się, że i polskie kule biją w niemieckie aeroplany i tanki.

Nie wypowiadam się w sprawie sytuacji na zachodzie. Wiemy, że moc techniczna Niemców okazała się większa niż się spodziewano, że cytuję się dziś po gazetach francuskich dzieje załamania się pancernej dywizji niemieckiej pod Warszawą, jako przykład pocieszający. Z podziwem i zazdrością podkreślamy, że rząd, parlament i opinia publiczna w sposób energiczny dokonała odpowiednich zmian personalnych we właściwym czasie i w sposób właściwy.

Natomiast sytuacja polityczno-dyplomatyczna przedstawia się jak następuje:

Włochy dotychczas nie wystąpiły i to jest bardzo ważne. W tej ciężkiej bitwie, w której obie strony naprężają wszystkie swe siły, licząco niewątpliwie czas już nie na dni, lecz na godziny i na minuty. I oto z dnia na dzień, z godziny na godzinę, z minuty na minutę spieszono się, licząc się z wystąpieniem Włoch. I oto miały dni i Włochy nie występowały. Są jakieś między Mussolinim, a dyplomacją amerykańską układy, czy targi. Powiedzmy szczerze: Mussolini boi się zwycięstwa państw demokratycznych jako faszysta, boi się zwycięstwa Niemiec, jako Włoch. Musi nabrać przekonania, że jego reżimowi i jego osobie nie grozi w razie klęski Niemiec. Musi zrozumieć także, że nie może i nie powinien przedłużać wojny za przykładem Stalina. Musi uprzytomnić sobie, jak wielkim niebezpieczeństwem byłoby dla Włoch zwycięstwo i hegemonia Niemiec w Europie. Mógłby się o solidarności kultury łacińskiej, mógłby się, aby Rzym, kolebka naszej cywilizacji, nie stał się przyczyną jej zdrutowania.

Patrzmy na Rzym z niepokojem i nadzieją. Na Amerykę wiadomości z placu boju działają inaczej niż na małych neutralnych europejskich. Wiadomości o powodzeniu oręża niemieckiego oddalają np. Szwecję od myśli o pomocy aliantom, Amerykę — przybliżają do tej myśli. Wynika to z depesz i wiadomości, które się pojawiają w gazetach o zmianie postawy Ameryki w ciągu dni ostatnich. Ileż to życia ludzkiego, ile nieszczęść i cierpień byłoby zaoszczędzonych, gdyby Ameryka prędzej zdecydowała się przyjąć z pomocą.

Pozostaje Rosja Sowiecka. Pomagała ona Niemcom, gdyż jest naturalnym wspólnikiem Niemiec w ich zbrodniach przeciw Polsce, w panowaniu na wschodzie Europy i w totalizmie. Ale Stalin nie chce aby Hitler zwyciężył zbyt szybko, zbyt decydująco, gdyż powstałoby z tego poważne niebezpieczeństwo i dla niego. Polityka Stalina jest wyraźna, chce przedłużyć wojnę, chce obniżyć całą Europę do poziomu nie tylko politycznego, lecz i gospodarczego panującego Rosji Sowieckiej. I stąd jest zwycięstwem będzie się przechylało na stronę koalicji, Stalin będzie się starał ze wszystkich sił pomagać Niemcom, jeśli przeciwnie, przechylił się na stronę Niemiec, Stalin będzie się starał podciąć pięć ich rozpędowi. Byłoby logiczne, aby Stalin już teraz rozpoczął sabotować Niemcy na Wschodzie. Dochodzi nas wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich na granicy rumuńskiej. — Na Bałkanach może być albo kooperacja trzech: Niemiec, Włoch i Stalina i wtedy nastąpi rozbiór Bałkanów pomiędzy te trzy mocarstwa. Ale oto Hitler związał sobie ręce tą straszną bitwą na zachodzie, od wyniku tej właśnie bitwy uzależnił swój los i losy narodu niemieckiego. Do kooperacji na Bałkanach może powrócić, ale nie może jej prowadzić równocześnie, Stalin ma okazję działać na Bałkanach nie na spółkę i pod kontrolą Hitlera, lecz wykorzystując jego chwilową słabość. (Cat.)

## Aleksander Janta Chrzest Bombowy

To nie jest „korespondencja wojenna”. To jest reportaż z za frontu. Z za frontów tej Francji, która zbudziła się któregoś majowego poranka pod obuchem wojny piorunującej, wojny zupełnej, wydanej nie wojskom ale miastom i wsiom, ludności trwającej na miejscu i uchodząc, ciągnącym drogami.

Jaka piękna jest Francja. I jak spokojna, chciałoby się rzec „pokojowa” w zieleni tej pełnej wiosny, która pogodą niepokalaną, pogodą wrześnieją niedługo panoszą się w przestworzach, podkreśla błękitem nieba zieleność świeżych dolin i pól. Napasęca wliczyli do rachunku i ten czynnik niebieski, nie astro wcale, ale meteorologię, która nas uczy o wyżu atmosferycznym, tworzącym się na Kaukazie i schodzącym o tej porze na Europę, aby rozpostrzeć nad nią całe tygodnie murowanej pogody. Tylko że tutaj nic w niej z jesienności, tu trwa pełna nadziei wiosna.

Dopiero co w prowincjonalnym mieście widziałem skutki nalotów nieprzyjacielskich. Te wypatroszone z wnętrza kamienice, te ściany wyłamane wybuchami, te poszarpane płoty i okna, jak oczodoły. A obok toczy się życie przy akompaniamencie syren, w spodziewaniu nowych alarmów. Już świadome ich gromy i niespodzianek jakie niosą, a mimo to nad podziw spokojne, rzeczowe, nawiązań nic nie świadczące o świeżych jeszcze przeżyciach tego rana, kiedy dla wielu spokojnych

mieszkańców miasteczka wali się świat. Pierwsza to próba, która ludność cywilną postawiła twarzą w twarz z okropnościami zjawisk, o jakich dotąd czytali tylko w prasie, o jakich słyszeli z ust Polaków, przybyszających wprost z piekła wojny wrześniejącej czy też z Warszawy, od Belgów te: az, których ścigały po drogach drapieżne ptaki plujące ogniem i śmiercią. Ta pierwsza próba cywilnej ludności Francji wypadła zadziwiająco dobrze.

Ale teraz o tem już się nie myśli, teraz pociąg idzie spokojnie i równo i odrywa ten tłum, gęsto w nim pomieszczony, od miasta, gdzie jeszcze wyje odnowa kosmiczny płacz lotniczego alarmu.

Napakowany jest ten pociąg naprawdę nielitościwie. Wszystkie przejścia zatarasowane, wszystkie przedziały pełne. Różni to ludzie, żołnierze wracający do swoich formacji, rodziny, zmuszone opuścić swoje wsie i miasta bliskie frontu, robotnicy wracający od pracy, jakaś kobieta z córką, która się śpieszy do kliniki położniczej, jakieś dzieci, wracające z wakacji od babci.

Wczuwał się w nastrój tego tłumy, który jest w tej chwili powiazany nieuchwytnym napozór a jednak istotnym niepokojem, w którym wszyscy zdają się znać wzajemnie i rozmawiają ze sobą, jakby pod ciśnieniem lekkiej gorączki, pobudliwości jakiejś, większej niż codzienna.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

## Atuty

Polska trwała tysiąc lat z górą i przeżywała straszne epizody w okresie życia swojego. Okropne były zagony tatarskie i krzyżackie, najście Szwedów, klęski popowstaniowe i pierwsza wojna światowa. Wszystkie błędnie jednak wobec tego, co spotkało nas dzisiaj. Okrutna, aczkolwiek kęćko trwała wojna dotknęła tak naród cały, jak i każdego z osobna, a po wojnie: dziesiątki tysięcy rozstrzelanych, setki tysięcy uwiecznionych, gwałcone kobiety, masowe wysiedlanie ludności z siedzib ojczystych i celowe niszczenie pomników i organów naszej kultury. I pieśń „Z dymem pożarów” bije znowu z łunów naszych ze straszną skargą i z „jękiem”. Strzeżmy się jednak myśli, że jest to już jęk „ostatni”, bo wiele atutów pozostało nam jeszcze i to takich, których brakowało nam dawniej.

Jednym z tych atutów jest uświadomienie ludności naszej. Powinność wojskowa, do której szła o ochoczo ludność nasza, i usilna praca korpusu oficerów związała ją w jedną całość. Dużo zrobiła też szkoła powszechna mimo wielkich braków, które jej słusznie wytykano. Może mogła zrobić więcej, ale nie pozostała bez śladu. A czem jest ludność nasza, przekonaliśmy się o tem w czasie mobilizacji, która była wspaniałym odbiciem uczuć narodowych. Możemy też śmiało twierdzić dzisiaj, że ludność nasza nie da się złamać. Niech wiedzą o tem Niemcy i niech wiedzą o tem inni, że bez odbudowanej Polski nie będzie nigdy spokoju w Europie.

Silą naszą jest jeszcze głęboka wiara nasza i Kościół.

Nieszczęścia i klęski wzmagały wiarę, bo, kiedy spadają na nas, wszystko zaczyna zawodzić: i najlepiej przemyślane plany, i najrzetelniejsza praca. Głód i chłód grożą wszystkim, nawet najbardziej przeczornym i najoszczędniejszym, najsilniejszym słabną, jak i każdego z osobna, a po wojnie: dziesiątki tysięcy w najcięższe choroby! Opatrzności Boskiej polecają się wszyscy. Śmierć zbiera plon obfity i modlą się za zmarłych ci nawet, co nie modliły się oddawna, rozumiejąc, że zmarłym modlitwą tylko pomódz już można.

Kościół Katolicki był zawsze ostoją naszą. Przypomnijmy sobie, ile sług jego stawało do walki za naród od ks. Kordeckiego aż do ks. Skorupki i ile zginęło, w więzieniach za czasów porzobrowych. Pamiętam, że mówił mi kiedyś idealista, który samobójstwem skończył potem, że po odrodzeniu się Polski brak nam wielkich idei, że idea taką jest komunizm, który zbankrutować musi, i że nie jest już nią chrześcijaństwo, bo minęła dawno epoka wojen krzyżowych i minęła też dawniejsza jeszcze poka martyrologii chrześcijańskiej. Nie mogłem wyliczyć mu wówczas, ile tysięcy naszych nie wyrzekło się Chrystusa, nie zamiechało obowiązku swoich w Bolszewji i zginęło pod rozstrzałem, albo na Solowieckich wyspach. Idea Chrześcijańska żyje, jak żyła, w Kościele, a chrześcijańskiej, która jedynie świat ci, co przewidują zanik kultury naszej, porównując ją z kulturami, które

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej.)

## Ustawiczna „Czystka” łamie charaktery

Oto książka, która wyszła nie w porę dla wydawcy i dla autora. W dniu najeżdżu Niemców na Belgię ukazało się francuskie tłumaczenie nadzwyczajnie rewelacyjnej książki „generała” sowieckiego — Krywickiego, b. szefa wywiadu bolszewickiego w państwach Europy zachodniej o życiu w Sowietach i o pracy bolszewickiego wywiadu, o tem jak państwo sowieckie na potęgę fałszowało dolary i o różnych takich rzeczach. Zaczniemy od spraw najbardziej ponurych, choć najbardziej znanych, od „czystki”.

Stalin nie tylko wypędza z posady, co w warunkach sowieckich równa się pozbawieniu możliwości zdobycia chleba, skazaniu na żebranię siebie, twej żony i twoich dzieci. Stalin także rozstrzeluje.

Krywicki oblicza ilość rozstrzelanych podczas „czystki” oficerów na 35.000 (!) Rozstrzelano siedemdziesięciu kilku członków Rady Wojennej, która składała się z osiemdziesięciu członków, większość członków komitetu centralnego, większość członków rady kontroli państwowej, większość członków komitetu wykonawczego, rady komisarzy ludowych (ministrów), rady pracy i obrony państwa, większość szefów między narodówki, wszystkich szefów i podszefów Gepeu, wielu ambasadorów i dyplomatów.

Wszystkie te rozstrzelania odbywały się bez ostentacji. Katow Rojka bolszewicka nie posiada. Urzędnik G.P.U. badający więźnia dokonywał egzekucji ze swego prywatnego rezerwuaru. Wyraz „rozstrzelanie” właściwie nie powinien być używany w stosunku do ofiar stalinowskiego systemu uszczęśliwiania świata. Nie o rozstrzelaniu, a raczej o „zastreleniu” należałoby tu mówić.

Wielkie procesy z udziałem lub bez, radja i publiczności są tylko wyjątkiem. W dniu 24 sierpnia 1936 odbył się pierwszy taki proces, grupy Kamieniew — Zinowjew, — oskarżenia w ilości szesnastu zostali rozstrzelani. Potem miały miejsce proces Radek-Piatakow-Sokolnikow, w którym Radek odegrał rolę prowokatora i nie został rozstrzelany a tylko rzekomo skazany na lat dziesięć, a faktycznie wypuszczony. Później proces marszałka Tuchaczewskiego, rozstrzelanych wraz z marszałkiem ośmiu generałów, proces, Enukidze, byłego sowieckiego prem-

jera i ośmiu innych wysokich dygnitarzy sowieckich, wreszcie proces Bucharin, Rykow, Jagoda — rozstrzelanych 21 osób.

Krywicki opowiada nam obrazki z Rosji sowieckiej. Rzecz dzieje się w domu wypoczynkowym dla wyższych urzędników sowieckich. Wechodzi Rykow, jeszcze nie oskarżony, lecz już będący w niełasce. Wszyscy się od niego odwracają, wszyscy go omijają, jeśli do kogoś zagada, ten ktoś odskakuje jak oparzony, lub odpowiada grubiaństwem.

Wystarczy bowiem być przyjacielem rozstrzelanego, aby samemu trafić pod strzał.

Krywicki opowiada dzieje swego agenta w Berlinie, Wołodi Fiszera, który przyjechałszy na urlop do Moskwy do swego brata Liowki nie zastał go, ponieważ Liowka, będąc gospodarzem kasyna robotniczego i organizując jakąś uroczystość, przystoił się w zbiorowy portret wszystkich wodzów bolszewickich, nie dostrzegłszy, że na tej fotografii znajdował się także Radek, który uchoił wówczas za skazanego. Liowka nie dostrzegł Radka dlatego, że ten miał przesłoniętą połowę twarzy gazetą. Liowka został aresztowany. Wołodia, agent wywiadu, mający znajomości w G.P.U. pobił go ratować. Wyjaśniono mu tam, że Liowka nie tylko nie dostrzegł Radka, ale prócz tego mieszkał w domu, w którym mieszkał także Friedland, uczonej, historyk, ostatnio aresztowany. Wołodia nie dał za wygraną i apelował do jednego z szefów G.P.U. — towarzysza Szapiro. Ten zapisał Wołodzie czy korespondował kiedykolwiek z Mandelstammem, radcą handlowym poselstwa sowieckiego w Kopenhadze. Wołodia powiedział że nie, lecz po powrocie do domu, w nocy przypomniał sobie, że istotnie otrzymał od tego Mandelstamma jakiś list, o treści kompletnie obojętnej. Pędziwice rano do towarzysza Szapiro i przeprosza go, że wczoraj dał mu informację nieościsłą.

— Poprostu skłamałście wczoraj towarzyszu Fiszera, odpowiedział towarzysze Szapiro.

W dniu 25 maja 1937 r. Wołodia Fiszera był rozstrzelany. Winą jego było, że brat nie dopatrzył na fotografii połowy fizjonomji Radka przysłoniętej gazetą i że otrzymał list od Mandelstamma, przednio aresztowanego.

Atmosfera ta ustawicznego szantażu nie może wychować ludzi, lecz raczej jakieś glisty pelzające, zastraszane, bezwolne.

### Sprzedaz broni do Hiszpanji

Krywicki opowiada, że system stalinowski przetrucyony został także na Hiszpanję. Bolszewicy w Hiszpanji, którzy przyjechali tam dla celów wojny z gen. Franco, zajmowali się przeważnie rozstrzelaniem Hiszpanów Francistów, anarchistów, lub socjalistów. Ciekawe jest, że wszyscy agenci Stalina, którzy działali w Hiszpanji bądź walcząc na czele oddziałów republikańskich, bądź rządząc wojną na tyłach zostali później, po odwołaniu ich do kraju, rozstrzelani przez Stalina. Taki był los między innymi Frinowskiego, taki Nikolskiego, alias Szweida, alias Orłowa, i innych.

I tutaj opowiada Krywicki epizod, który może nas najkrajbardziej zainteresować:

— „Miałem zakupić dla Hiszpanji 50 samolotów typu francuskiego w jednym z państw położonych we wschodniej części Europy. Mój pośrednik uzyskał audjencję u ministra wojny tego państwa, wręczył mu swój bilet z adresem i oświadczył:

— Potrzebujemy 50 aparatów wojskowych. Targować się nie będziemy.

Generał wstał błądzą z oburzenia i powiedział:

— Niech pan natychmiast opuści moje biuro.

— Zaklinam Pana Generała w imię ludzkości i w imię oswobodzenia Hiszpanji od wpańnięcia w sferę wpływów państw wrogich także państwu krajowemu.

— Nie jestem handlarzem broni, lecz ministrem. Zegnam pana.

Tego samego dnia wieczorem pośrednik p. Krywickiego miał wizytę jego ojca, który był powiadomiony o wizycie u ministra wojny i bez dłuższych targów sprzedał mu owe 50 samolotów.

### Pasporty i dolary amerykańskie

Krywicki wskazuje, że służba wywiadu sowieckiego i G.P.U. wprost polują na pasporty zagraniczne.

Przyjeżdżnym do Rosji cudzoziemcom są te pasporty odbierane, aby potem oddawać je różnym osobom wysłanym do danych krajów. Ale ciekawsze jeszcze dane opowiada Krywicki o masowym fałszowaniu dolarów amerykańskich uprawianem przez Stalina.

W więzieniu państwowym w Le-wisburgu po dziś dzień siedzi dr. Valentine Gregory Burton, wybitny komunistyczny ideowy, który na rozkaz partyjny dopomógł do dystrybucji 25 tysięcy fałszywych dolarów w od-cinkach 100 dolarowych fabrykacji sowieckiej. Dr. Burton ze stoicyzmem i godnością znosi swój los. Na sądzie nie wydał nikogo i nie przyznał się skąd otrzymał fałszywe pieniądze. Całą winę wziął na siebie.

Niedługo po aresztowaniu Burtona rząd sowiecki nabył bank pod firmą Sass i Martini wyłącznie w celu puszczenia w obieg fałszywych dolarów. W dniu 23 stycznia 1930 r. bank ten został zdemaskowany. Na rozkaz partyjny głównym klientem tego banku został niejaki Franciszek Fischer — osobistość, jak zapewnia Krywicki, pod wieloma względami budząca zaufanie, gdyż był niewątpliwie szczerym i bezinteresownym wyznawcą swojej doktryny. W jego mieszkaniu, podczas wielkiej wojny, urodził się „Spartakusbund” Liebknechta. Był wierny swoim poglądom i przystąpił do III międzynarodówki. Wykorzystywano jego zdolności techniczne. Po zdemaskowaniu skandalu z bankiem Sass i Martini Fischerowi ułwatwiono ucieczkę do Rosji, ale stamtąd wysiedlono go na Syberję, poza krag polarny.

Krywicki spotkał go kilka lat później w Moskwie, gdyż pozwolono mu przyjechać do lekarza i po medykamentach. Fischer ożenił się z jakąś kobietą tubylczą i miał z nią dziecko. Pożatem był to już całkiem inny człowiek.

Fałszowane przez państwo sowieckie dolary po kilku wyspach na terenie Stanów i Niemiec wycofano z Europy Zachodniej i Ameryki. Operowano nimi później tylko na terenie Polski, a zwłaszcza Chin. Do fabrykacji ich sprowadzono do Moskwy z Ameryki papier, na którym drukuje się dolary prawdziwe. Wykonanie pozbawione było nienagannie i odróżnienie od prawdziwych aczkolwiek możliwe, było dla nie-fachowców bardzo trudne.

# Marszałek PETAIN



## Atuty

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej.)

re już odeszły, zapominają o tem, że były to kultury pozbawione idei zbawić może i zbawi narody, co się jej nie wyrzekną. A naród nasz cały, od największych naszych poetów i filozofów aż do największych prozaczków, nie wypiera się jej i nie wyprze.

Wielkim atutem naszym pozatem jest to, że nie jesteśmy odosobnieni, że wzięliśmy udział w walce dwóch sił, które zetrzeć się musiały, i że nie pozostaliśmy bierni, jak w czasie wojny 30-letniej.

Alle całkiem wyraźnym z jednej strony jest to, że sojusznicy mają niewyczerpane zasoby, że siły ich wzmacniają się z dnia na dzień, i że opierają się, nie mniej niż Niemcy, na społeczeństwach całkiem uświadomionych i gotowych do wszelkich ofiar; a z drugiej strony, że Niemcy długiej wojny wytrzymać nie mogą, że słabną na morzu, że brak im tak złota, jak i surowców i że rozległe ich zabory staną się w końcu jednym z elementów ich klęski. Chociaż więc wojna rozmaite niespodzianki przyniesie nam jeszcze może, to możemy sobie już dzisiaj powiedzieć, że sojusznicy zwyciężą, a Niemcy zatać się muszą.

Są czynniki działające z pobudek humanitarnych, które pragną przedwczesnego pokoju, zanim losy wojny ostatecznie rozstrzygnięte zostaną. Za pokój taki Polska mogła by gorzko zapłacić, ginąc, albo tracąc znaczną część swoich terytorjów. Ale pokój taki byłby tylko partyą odłożoną, naradzając świat na nowe ofiary na nowe ofiary w niedalekiej przyszłości, i wydaje się wykluczonym, bo żadna ze stron wojujących, nie zgodziłaby się nań przy najbliższym przechyleniu powodzenia wojennego w jej stronę...

Nie wierzę więc w groźbę takiego pokoju i sądzę raczej, że wojna roztoczy coraz szersze kręgi, rozniecając coraz nowsze pożary na świecie.

Jakim będzie pokój dla nas po zwycięstwie Sojuszników? Niemcy będą zgniecione i interesem Sojuszników będzie odbudowanie jaknajsilniejszego państwa Polskiego. Ale nie sposób przewidzieć czy ostatni cios zadany będzie Niemcom z zachodu, z północy, czy też z południa, czy zabezpieczy on nas nie tylko z zachodu, ale i ze wschodu, i czy troska o zaborców naszych ze wschodu nie spadnie wyłącznie na barki nasze, spadnie wyłącznie na barki nasze.

Dużo krwi naszej spłynęło i płynie. W ostatnim wypadku spłynęło by jej więcej jeszcze, ale mamy jeszcze krwi tej zapas, a Krew jest cudownym sokiem, mówi Goethe. Z krwi wyrastają istotnie najbujniejsze rośliny i krew ta zbawić nas musi.

Decydującym atutem naszym będzie więc nasz żołnierz, wychowywany pod komendą bitnych generałów, zaprawiony do boju na lądzie, w powietrzu i na morzu i walczący pod własnym sztandarem.

Skłoda wielka, że do armji naszej tak trudno dostać się dzisiaj z kraju, ale miejmy nadzieję że ona sama wróci doń jeszcze z trumfem, rósno w nim ku chwale Ojczyzny.

Nie mieliśmy tej Armji, gdybyśmy nie mieli Rządu w Angers.

Prezydent Rzeczypospolitej wziął władzę legalnie na podstawie Konstytucji, i jest czynnikiem ciągłości, niezbędnej w życiu Narodów. Przed stanicielem jej jest również Prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz Sił Zbrojnych. Przedstawicielami jej są wreszcie ci wszyscy, co działają z upoważnienia Prezydenta.

Rząd nasz, jest Rządem na emigracji, i milej by nam było, gdyby siedział gdzieś, choćby na jakimś skrawku ziemi własnej. Na takim skrawku siedział Król Belgów w czasie pierwszej wojny światowej i siedzi dzisiaj zdecydowany i dzielny Król Norwegów. Jest to jednak sprawa mniejszej wagi, bo idzie głównie o to, ażeby zwierzchnia władza narodu istniała, choćby za granicami państwa, ale niezależna od zaborców.

Mówią, że emigracja traci łączność z krajem, i jest to słusznym z reguły, ale emigracji nie przestają przyświecać zasadnicze ideały i aspiracje narodu. Widzimy zresztą, że organy władzy naszej zbierają skrzętnie wszelkie wiadomości z kraju i przecedzają je uważnie i ogólnie. Rozumiemy, że nie jest to wystarczającym, ale ileż rządów sprawowanych wewnątrz kraju traci również łączność z narodem, zwłaszcza przy przerywanej działalności ich ustawodawczych i tam gdzie wybory odbywają się pod naciskiem.

Jasnym jest że na emigracji odpada cały szereg normalnych funkcji Prezydenta i Rządu. Odpada to wszystko, co robią Rządy wewnątrz kraju, a pozostaje tylko to, co robią poza jego granicami. Ale jakże ważnym jest to, że mamy ambasady, czy poselstwa nie tylko w państwach sojusznicznych, ale i w państwach neutralnych, że armja nasza walczy jeszcze, że Rząd kieruje tą armją, że przedstawiciele w Najwyższej Radzie Wojennej i że pokój i zawieszenie broni mają być zawarte nie inaczej, jak za jego zgodą.

Istnienie zwierzchniej władzy naszej jest jednym z najcenniejszych atutów naszych. Każda władza jest ciężką. Koło każdej władzy krąży niezaspokojone ambicje i intrygi, a cięższą jeszcze jest władza na emigracji. Kiedy pozbedziemy się zaborców, będziemy mogli ocenić działalność Rządu naszego według powodzenia i zasług. Jeżeli jednak są tacy, co chcieli by władzę naszą podrywać dzisiaj czy to w kraju, czy to za granicą, to robią oni brzydką robotę.

A teraz spojrzmy w przeszłość. Dotychczas do walki o istnienie narodu stawali przeważnie tylko wyższe warstwy, a nie naród cały.

W czasie najścia szwedów, mieliśmy Kordeckiego, ale naród rozdarły Reformacją. Mieliśmy nieraz przyjaciół, ale nie byli oni nigdy związani z nami tak wyraźnie jak dzisiaj, i istnienie Polski, nie było nigdy tak wyraźne w ich interesie. Mieliśmy legjony, walczące w obcych krajach, ale niezawojsze z wrogami własnymi. Mieliśmy po powstaniach naszych ekspozytury zagranicą poważne i wysłuchiwane przez obcych, ale ekspozytury samorzutne i nieuznawane oficjalnie. I mieliśmy nieraz taki, czy inny atut w rękach naszych, ale nie mieliśmy nigdy wszystkich tych atutów, które przyświecają nam dzisiaj.

# Aleksander Janta

## Chrzest Bombowy

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej.)

Wsiuchują się bowiem sercem w cdegię napozór wypadki, w dzieje toczącej się bitwy, pożerają plachty gazet z wiadomościami, przyglądają niebu zadzie anymi coraz to głowami i rozprawiają napół fachowo, napół naiwnie, o różnych typach samolotów, o rodzajach bomb, o fortach, o posunięciach wojsk o wojnie ruchowej i policyjnej, o jeńcach i artylerji przeciwlotniczej.

Głośniejsz niż inni mówi ten robotnicarz przy oknie, który nie wsiadł, ale wdari się poprostu do pociągu na którejs stacji i jeszcze nawymyślał tym przy drzwiach, mówili bowiem że już miejsce niema. — Dla wszystkich są miejsca — perorował. — Co to znaczy, że niema miejsc? — I popychał innych i ciągnął za sobą swoich dwóch towarzyszy, ocierających jeszcze usta rękawem po aperitifie, którego nie zdążyli dokończyć. I robiło się dla nich miejsce bez żadnych trudności. A stanąwszy przy oknie, wsparci wygodnie lokciami o poręcz dopiero rozpuścili języki. O czemuż to rozmawiają? nasłuchuje w wagonie każdy.

— A ja zaraz mówiem, że trzeba do schronu. Słyszałem ja je, ledwo uciechła syrena. Burzały pod niebem. A majster mówi, że nie. I tak z nim rozmawiam, aż tu jak nie gruchnie. Jak nie wyrznie... Ale nie, nie ważnego. Tak ja do majstra: a widzisz stary? A leżymy obaj placikiem na podłodze. I właściwie żałuję, że nie wyrznelo bliżej. Byłby się raz na zawsze nauczył, co robić jak już jest alarm.

W wagonie słuchają tego opowiadania obcy niby ludzie i tracą się lokciami. I uśmiechają się, rozbawieni właściwie.

— Jeżeli tak, to chyba znaczy, że duch w ludzi dobry — mówi przyciszone głosem starszy jegomość do swojej lepszej połowy, która jednak wydaje się dość zaalarmowana tym sprawozdaniem.

— Więc, mówisz bombardowanie? — A co? przecież jest wojna. Nie może być inaczej!

Ktoś wspomina, że zabiło gdzieś dzieci. No tak, mówią ludzie, taka jest wojna Niemców. Tacy są oni, naprawdę.

Jedna z kobiet nie wytrzymuje i ręką grozi ku niebu. Poczekajcie wy! I nie więcej niema do powiedzenia, tylko jedno, mocne, z głębi serca pływające: Ah, les salots! — A w tonie tych słów jest uczuciowy ładunek nie przekleństwa wcale, a kłatwy.

Potem już toczą się zwykłe znowu rozmowy do taktu kół stukających po szynach, opowiadania uchodźców, którym paliła się wieś, spekulacje szarego człowieka i uwagi cywilów o wojsku, o wojnie, o tem jak i gdzie się bronić i gdzie bić. Na tle tych rozmów i tej spokojnie postępującej podróży, która płynie wśród świeżego popołudnia pól i okolic, co zapachem, samą barwą i urodą światła przepajają człowieka szczęściem istnienia, siedząca przy oknie kobieta wychyliła się nagle przez okno i pokazała ręką: Leć! W niebieskim niebie ciągnął klucz siwych, srebrem pobłyskujących maszyn. Wyglądali wszyscy przez okno, tylko chłopiec siedzący w rogu nie przestawał czytać policyjnego romansu, w którym zanurzył nos od początku naszego podróży. I jeszcze się sprzecali: nasze czy nieprzyjacielskie? kiedy wtem, na szlaku ich podniebnego ciągnięcia poczęły wykwiąć ciemne obłoczki bukieciki czarnych dymków, brudnych chmur. Poszło po całym przedziale: niemieckie! Teraz już wszystkie oczy przeprowadzają ich lot. Aż je na niebie zasłonił za nami ogon własnego pociągu. Ale serca odtąd biją żywiej. I tylko zaraz stacja. Pociąg dochodzi. Zatrzymuje się, nie dojechawszy. Czeka. Lokomotywa dżyczy ciężko. Ale głowy znowu zadarte w niebo. Gdzie poszły, gdzie przejdą, gdzie są? A wtem z za lasu falą wstają na niebie i już teraz prosto nad pociąg. Jakieś ściśnięcie w sercu. Jakiś skurec w gardle. Chwyta się jeszcze odczuciem całość krajobrazu przepieinionego drganiem pogody, barwami wiosennego popołudnia. I już zamyka się świat zewnętrzny, a zostaje tylko wspólność ludzka. I ten instykt jej nie do pojęcia, który się teraz od zdziwienia i ciekawości zaczyna przemieniać w strach. I ten krzyk od okna, niewiadomo czyj, przeraźliwy: Pikuja! I ten gwałtowny odruch wszystkich: kłaść się na ziemię. Pokotem, placikiem. Jeden na drugim. I już w przestworzach odezwała się wysoka nuta świstu, którego ton zjeżdża, jak darcie się jedwabiu, jak bardzo cieniutki zgrzyt. Nie słyszeli go niejedni, ale wiedzą. Tego uczyć nie trzeba. I głuchy wstrząs wybuchu, jeden, drugi. I znowu świst. Wtuleni między

siebie, kulą głowy, strusim właściwie sposobem, byle nie wiedzieć, nie słyszeć, byle nie patrzeć. Turkot w przestę zeni nie słabnie. Modlitwy, płacz. Boże! Boże! Boże! Boże! Boże! Boże! Dźwigają się niektórzy i hyc przez okno. I znowu Boże! Boże! I głos bardzo francuski, z domieszką lekką sarkazmu, z pod ławki, czy może z pod jakiejś znaczniejszej; tuszą osoby, z pod rzygnięcia czyjegós: cicho byś siedział! Bóg tylko dobry dla ciebie, kiedy się boisz! — I znowu świst. I znowu łoskot wybuchu. Wspólnym rytmem łęku i bezradności biją serca ludzi postawionych oko w oko z groźbą śmierci, czujących jej technienie i jej sąsiedztwo tuż, bardzo blisko.

Modlą się namiętnością tej wiary w niebezpieczeństwie, która każdemu zostawia nadzieję własnego ratunku. Mierzy się teraz głębią strachu przywiązanie zwierzęce — do życia.

Przeżywam to sercem człowieka, który nie widział wojny w Polsce. Który pociągi wrzesniowe zna z cudzych tylko doświadczeń. Wiem o nich z tyłu ust, przybliżano nam je tyłu opisami. Ale kto tego nie doświadczył na swojej skórze, kto tam na miejscu nie kosztował własną obecnością, ten nie wie nic. Ten widzi tylko odległą całość okropności, która się tutaj rozdrabnia w tysiąc częsteczek, w komórki przeżyć i scen, drgnięć serca i skurczów mięśni o różnej sile, ale tej samej wadze; kto tego nie doświadczył, ten nie rozumie tchórzostwa, tak jak nie potrafi ocenić bohaterstwa.

Maj, Francja. Ten pociąg — i na lot. Słuchowisko świstu i wybuchów, sceny ludzkiej słabości i siły. Obraz tiumu, co najpiew skulony w przedziałach, w korytarzach na ziemi, między jedną a drugą falą nalotu rozproszył się wachlarzem, wybiegł w pole, jak ratujące się bezładnie mrówki, z nadeptanego mrowiska.

To przecież mogło wyglądać tak samo u nas, we wrześniu. To jest dziś obraz jeden z wielu, jeden z tyśiącej, a skopjowany żywcem na naszej niedawnej przeszłości. To jej odległe, a jakże bliskie echo. Ta sama wojna, która się zatrzymała na naszej ziemi, to dziś dochodzi, to się jednako 'bezwzględnością mierzy z siłą oporu i nerwów zwykłego człowieka wypowiedziana żelazem i og-

niem ludności, pociągami i miastom, ciałom i spokojowi tych pięknych dni. Już nie narodowa, już jakaś wzechudzka, najwyższa wspólność uczucia i przerażenia dyktuje słowa tej zaplakanej kobiecie, która podnosi się z swego na ziemi miejsca i otrzępując suknię, mówi jeszcze wstrząśnięta, jakby nagle zrozumiała: — jak w Polsce! I powtarza: — Comme en Pologne, Monsieur. I wień, że widzi teraz, dopiero teraz, ogrom mięk, przepaść łęku, w jakiej żyć musieli tam nasi najbliżsi. Żyć musieli, powtarzam. Bo zabici już się niczego nie boją.

Alle nas tam pędzono w zimę, a tutaj lato idzie. I już się w niebie rozpuścił warok nieprzyjacielski. I już wychodzą ludzie, kto z pod wagonów, kto przyciśnięty do ziemi w rowie, kto wreszcie z pól dalekich i zagajników. Dymią jeszcze leje w miejscu uderzeń bomb. Odlamki jeszcze gorące. A już teraz całe to ludzkie zbiorowisko, cały ten pociąg ludzi jak jedna całość zrównana potrymem łęku, jednako w rodzaju, a tylko stopniem i nasileniem odmienną bojaźnią śmierci różniczkuje się, razem z rosnącym odprężeniem. Robi się coraz gadatliwsza, coraz bardziej ludzka, po tej chwili zwierzęcości spazmu. I nagle widzi obok podniosłości tych sekund najwyższej trwogi, także ich śmieszność. I przypomina sobie tego starszego pana, który wyglądał na świat z pod wagonu, umorusany jak kominiarz, i tej zażywej jejności, która zgnubiła w poplochu część sukni, zdarła jedną pończochę i zawisnąwszy na drutach, dzielących tory od pola krzyżowała, że ranna odlamkiem. Ktoś jeszcze woła, że wracają. Ale ktoś inny powiada, że nie. Wystarczy widok jednej twarzy upewniającej, i ścisk serca łagodniejsze, mija. Odwaga jest także zaraźliwa.

Widziałeś samoloty? — pyta, wycierając nos i oczy matka chlopea, który siedzi nad romansem policyjnym.

Odrywa wzrok od książki, jakby spadł z nieba. Był nieobecny duchem w czasie nalotu. Nie rozumiał niebezpieczeństwa, najszczęśliwszy. A może uciekł od niego w inny świat? — Zdawało mi się, że to we wsi strzelają. A panowie skakali przez okno. Wie mamusia, książka ogromnie interesująca.

Aleksander Janta

## Zaryczwały znów syreny

Czego, jak czego, ale tematu do felietonów nigdy w Paryżu nie brakło. Miałem ich całą masę, same się prosiły, cisnęły skamlały, jak psy pod drzwiami, tańczyły po klawiaturze maszyn, w jakimś oszalałym rytmie passo-dobla czy karioki. Pisać tylko, a pisać.

Bo ta „wojna ludów” skrupiła się dotychczas na Polsce, przeszła po niej, jak burza i uciechła. I gdy komunikaty sztabowe przynosiły stereotypowe; nic do doniesienia”, nowa odmiana „na zachodzie bez zmian”, na żywym ciele Polski tymczasem hitlerowski oprawca z rozkoszą sadysty dokonywał wiewsekiej. Aż wreszcie... wreszcie...

Wreszcie przemówił najpoczytniejszy, najbardziej pożądany z literatów, mianowicie ten, który redaguje komunikaty Sztabu Głównego.

Przez długi czas milczał jak zakłęty. — Nie i nic a jeżeli coś, to bardzo nie wiele.

Teraz zupełnie inaczej. Na całej 600-kilometrowej wre bój. Nareszcie!

Mimo wszystko ten i ów tubylec w przystępie szczerości zadawał pytanie: — Jak się to stało, że 35 milionowe państwo w ciągu 2 tygodni zostało rozbite?

Trzeba było tłumaczyć, wyjaśniać, dowodzić... Tamtem kiwał głową, u-dawał, że rozumie, a w duchu myślał sobie: — To wszystko dobrze, ale żeby 35 milionowe państwo w ciągu 2 tygodni... Teraz może zrozumie. Teraz, gdy Holandia mająca bardzo silne linie obronne i potężnych Sprzymierzeńców pod bokiem, którzy na pierwszy wezwanie przyszli jej z pomocą, a nie mająca w dodatku różnych Rydzów, Stachiewiczów i Kasprzyckich, — ta Holandia po pięciu dniach poddała się napastnikom, a pancerne dywizje nowoczesnych Hunnów zwały się na pola belgijskie, stratowały Luxemburg, wdary się na ziemię francuską i suną naprzód, jak lawina.

Atak zlanie się wreszcie, musi się zlanąć. Oni tej wojny wygrać nie mogą, choćby Hitler odbierał defiladę na placu Etoile bo to wojna o ży-

cie, o wolność, o honor, o ludzkość, o prawo do człowieczeństwa, o wszystko... wszystko... A takich wojen się nie przegrywa.

Teraz już łatwiej rozumieją tragedię tych 2 tygodni wrzesniowych i uwiarza, że nie ma w tym nic przesady, co piszą o Polsce gazety, o jej bohaterstwo, o jej meczeństwo.

Belgia doświadczyła już tego zresztą na sobie.

Parę dni temu spotkałem w Domu Polskim uciekiniera z Ardenów — polskiego emigranta. Siedział przy stoliku i opowiadał licznie zabranym dookoła niego słuchaczom o tym, tam było.

Przesuwały mi się przed oczami tak dobre znane z Polski obrazy: zbombardowane pociągi ewakuacyjne przepienione ludnością cywilną z ogromną przewagą kobiet i dzieci, ruiny, pożary, trupy, zgłiszcza — normalna robota niemieckich barbarzyńców.

Pamiętał te obrazy i jakiś plutonowy. Słuchał, słuchał — aż wreszcie nie wytrzymał: — POCO PAN TO WSZYSTKO OPWIADA, PRZECIEŻ TO WSZYSTKI ZNAJĄ. TAK SAMO, JEŻELI NIE GORZEJ, BYŁO W POLSCE.

Emigrant zwrócił ku niemu smutną twarz: — Tak, ale myśmy temu, co pisały gazety, nie wierzyli. Nie wierzyliśmy, by to mogło być naprawdę.

A teraz już każdy Polak będzie mógł śmiało patrzeć w oczy i nie będzie musiał tłumaczyć, wyjaśniać, dowodzić... Ale na to trzeba było namacalnego dowodu tam na froncie, a w Paryżu... trochę strachu.

Przekonałem się o tym tegoż wieczoru, gdy w czasie pięknej, majowej nocy wtaśnął ryk syren alarmowych. — Dla kogo ryk, to ryk, dla mnie był to śpiew — pieśń wojenna, na którą my — Polacy — tak długo czekaliśmy.

Na Champs Elysees kładły się w poświacie księżycowej długie cienie drzew.

Stalem i gapilem się w niebo.

... Żeby choć zobaczyć wroga... żeby mu spojrzeć prosto, tak twarzą w twarz!

Niestety, policjant nie chciał zrozumieć mego nastroju i mruzcąc coś pod nosem odprowadził do schronu.

Siedzieli tam już dwaj inni Polacy i trwożnie zbitym w gromadę ludziom opowiadali, jak to było w Warszawie. Słuchano ich w napięciu. Teraz, teraz, w tym mnym lochu dopiero, zrozumieli tragedię ginącego w bohaterkiej, a beznadziejnej walce narodu, który wziął na siebie, bez żadnej pomocy, ciężar pierwszego uderzenia.

Zrozumieli, bo im samym niebezpieczeństwo zająrzało w oczy. A przecież jeszcze żadna bomba nie padła... tylko za oknami śpiewały swą ponurą pieśń — syreny.

Tadeusz Lubicz.

# Program czy bezprogramowość

Rozmowy, nieraz „nocne rodaków rozmowy”, prowadzone co do przyszłości Polski, pozwoliły mi zaszerzować opinie w dwie grupy.

Grupa druga, która upraszcza oczarom na przyszłość Polski, twierdząc, że będzie jak było, że zmienia się może ludzie, ale głębszych przemian strukturalnych nie będzie, że skutkiem tego pełni są zważania co do przyszłości.

Grupa druga, która upraszcza sobie wizję przyszłości: „Przyjdą nowi porządkowi i zdolni ludzie, czy z kraju, czy z emigracji, obejmą władzę i będzie wszystko w porządku”.

A więc — „albo bardzo dobrze, albo bardzo źle”.

Kiedy usiłowałem sugerować konieczność pewnych prac celowych, czy programowych, odpowiedź była prawie jednobrzmiąca: „Zawieszanie”. To spowodowało mnie do napisania niniejszego artykułu, nie mogę bowiem zgodzić się z uproszczeniem sytuacji, polegającej na biernym przypatrywaniu się biegowi wypadków dziejowych, na roli obserwacyjnej, w której jedni chcą widzieć wszystko w ciemnych, inni w jasnych kolorach.

Gdy głębiej zastanowiłem się nad sensem otrzymanych odpowiedzi, doszedłem do wniosku, że mimo odmiennych okoliczności, mimo przeżytych przemian i klęski, podobne nastawienie, w tym czy innym ugrupowaniu ludzi, pokutowało w Polsce. Z jednej strony szereg ludzi nie tylko z kół należał do zwolenników panującego regime'u, ale i z osób indifferentnych, dawał się ponieść oportunizmowi, czy hołdować marazmowi, inni w przeciwnych obozach mówili, że jest źle, często krytykowali, ale w zasadzie, poza nielicznymi osobami, dali się uwodzić psychozie zbiorowej, którą można nazwać biernością i inercją.

Jeżeli były z tej czy drugiej strony barykady rzucone pewne hasła, lansowane pewne idee, to albo były dopasowane do owej bierności, albo szły w kierunku łatwej frazeologicznej, mniej lub więcej demagogicznej, a przeważnie teoretycznej programowości, która w efekcie była bezprogramowością, załatwianiem wierzącej jedynie regule.

Jeśli mówię o przyszłości, to nie aby rozprawić się czy to z systemem rządzących, czy tym mniej, wchodzić w rozgrywki osobowe, ale aby móc myśleć o przyszłości Polski powojennej.

Chciałbym, aby wszyscy z nas zdążyli krótkofalowo i dorywczo najważniejszych problemów. Mogli to czynić każdy Rząd w Polsce, znający psychikę społeczeństwa. Wyjątki potli sobie wyrażać sprawę z przemian, jakie dokonała wojna i klęska połączona z chwilową utratą władzy nad całym obszarem Rzeczypospolitej.

Musimy zrozumieć, że bez względu jakie było nasze ustawodawstwo publiczne i prywatno-prawne przedwojenne, przez sam fakt obecnej wojny totalnej, w którą wciąga się cała Europa, a może niezadługo i inne

części świata, przez fakt utraty niepodległości, runął bezpowrotnie nasz cały ustrój gospodarczy.

Czy weźmiemy publiczno-prawne umowy i traktaty handlowe i finansowe, czy prawo budżetowe, podatkowe, celne, przemysłowe, agrarne, ubezpieczeniowe i t.d. zdać sobie musimy sprawę, że zostały one w swych podstawach już to mocno naruszone, już to zupełnie wywrócone. Każdy dzień wojny, nowe zdarzenia i prądy przekreślają już nie poszczególne artykuły i paragrafy, ale całe rozdziały, całe cykle ustaw.

Wobec tych oczywistych faktów niedopuszczalna jest bezczynność na emigracji de lege forenda, gdyż mamy tu możliwość pracy, operowania materiałami i kategoriami myślenia zachodu, możemy obserwować przemiany i krystalizującą się gospodarczą Europę jutra. Nie wolno wrócić do kraju, mając w zanadru jedynie sady czy osady systemów przedwojennych i osób oraz ograniczyć się wyłącznie do tworzenia siły zbrojnej.

Obowiązkiem Rządu emigracyjnego jest przygotowanie nowego programu i nowego ustawodawstwa w dziedzinie gospodarczej. Przystając myśląc kategoriami przedwojennymi, przestawiając odpowiednio mózgi nasze, idąc ewolucyjnie marszem równym zachodowi, musimy pełni poswiecenia pracować nad programem gospodarczym i ujęcie jego w mniej lub więcej elastyczne ramy ustawodawcze.

Będzie to niewątpliwie obok armii, najcenniejszy dar, jaki Rząd emigracyjny złoży Krajowi. Musi się wreszcie zakończyć bezprogramowość rządzących i bierność oraz brak odwagi cywilnej rządzących. Przemiana na psychiki w tym kierunku, to znów wielki dar emigracji dla kraju, swego rodzaju ekspiacja.

Program, o którym mówię, musi być opracowany na okres przejściowy. Początek tego okresu jest pewny: dzień zawieszenia broni, okres trwania może trwać i poza dzień zawarcia traktatu, regulującego zasady pokoju nowej Europy.

Nie zdolał mnie nikt przekonać, że na niezwłoczne rozpoczęcie tej pracy, ogromnej tak kwalitatywnie jak i kwantytatywnie jest zawieszanie. Zdaniem mym, jest czas najwyższy. Musimy się otrząsnąć z walk z personaliami, z rozprawianiem się na terenie tutejszym za popelnione czy niepopelnione grzechy. Nie wolno tutaj próżnować i iść za opinią tych osób, które myśląc jałowo-opportunisticznie uważają, że dla przyszłości Polski dostateczną jest zmiana ekipy rządzącej.

Przypuścimy, że w najlepszym razie Kraj wysunie najbardziej godne pod każdym względem jednostki. Czy sam dobór tych ludzi, bez przygotowania dla nich materiałów i programu wystarczą. Czy w braku programu i ustawodawstwa ma nastąpić wobec faktycznego i automatycznego wygaśnięcia szeregu ustaw, stan ex lex czy chaos ustawodawczy i gorączkowe na kolanie jak nieraz bywało fabrykowanie ustaw.

Gdy ktoś mi postawi zarzut, że Kraj czy będący jego emanacją Rząd i ciała ustawodawcze programu tu opracowanego nie przyjmie, odpowiem, że łatwiej jest wtedy opracowany program, nie operujący kategoriami myślenia przedwojennego uzupełnić, zmienić czy rozszerzyć, niż tworzyć dorywcze, wypadkowe i bezprogramowe zarządzenia, mogące łatwo kolidować ze sobą.

Niewątpliwie znajduje się tu na emigracji osoby, które wiedzą jak najpoważniejsze nieraz akty ustawodawcze czy rozporządzenia załatwienie były niejednokrotnie w pośpiechu, od ręki, układ zaś ich i zgodność z konstytucją i innymi ustawami, zaletne wprost od przypadkowej redakcji. W następstwie narastał balast ustawodawczy, wykonywujący ustawy i rozporządzenia głowili się nad praktycznym zastosowaniem. Często zachodziła konieczność nowelizacji w krótkim czasie po wydaniu ustawy.

Jako przykład bezprogramowości faktycznej czy pozornej, przytoczę fakt, który miał miejsce na posiedzeniu rady naczelnej Ozonu, o którym slyszalem od osób wiarygodnych. Rada Ozonu w połowie 1939 r. przyjmowała program i wytyczne prace jednego z bardzo ważnych resortów gospodarczych. Minister tego resortu oświadczył: „wreszcie mam program”. Było to w trzy lata po objęciu resortu przez tego ministra.

Nakreślone ramy ustawodawcze muszą być na tyle elastyczne, aby w miarę potrzeby zakazy i ograniczenia były likwidowane lub zacięśniane.

Nie należy nam przy tym zapominać o błędach przeszłości, kiedy jedynie jednostki, na szkodę Państwa i życia gospodarczego, odpowiednio uprzywilejowane, wyciągały dla siebie i swoich klanów, gros korzyści.

Rozumiemy doskonale znaczenie kolaboracji gospodarczej z zagranicą i konieczność zasilenia od pierwszej chwili okresu przejściowego mocnymi zastrzykami kredytów finansowych i towarowych odbudowy życia gospodarczego. Nie można jednak dopuścić do nieuzasadnionych zysków i obciążania przyszłych budżetów Państwa i jednostek niegospodarczymi pożyczkami. Z drugiej strony nie można w ten sposób budować ustawodawstwa, aby w efekcie uniemożliwić dopływ kapitałów z zagranicy.

Tworząc podwaliny nowego ustroju pieniężnego, należy przedewszystkim mieć na uwadze, aby nie dopuścić do inflacji, do zaburzeń społecznych o podkładzie gospodarczym i do tej wyżej wspomnianej dzikiej spekulacji, odbijającej się szczególnie w dziedzinie kredytowej i walutowej, tworzącej grupy bogacących się kosztem ogółu spekulatorów.

Wytyczne konwersji, waloryzacji i rewaloryzacji muszą być ustalone z zachowaniem ruchomej skali i wariantów tak, aby najodpowiedniejszą skalę mógł dostosować Rząd w kraju w sposób godzący nieraz sprzeczną interesy banków i wkładcy, Państwa i związków komunalnych a posiadaczy obligacji i walorów, wierzycieli i dłużnika.

W każdym wypadku nie wolno niszczyć dorobku mas i utrudniać przyszłą politykę rynku pieniężnego.

nym, ale w zasadzie będzie demagogicznym.

Przechodząc do meritum programu prac gospodarczych okresu przejściowego, pragnę rzucić kilka myśli, jakie nasuwają się mi przy formowaniu programu gospodarczego tego okresu.

W okresie tym niewątpliwie dominować będzie stosunkowo daleko posunięta ingerencja Państwa jako takiego w wielu dziedzinach i przejawach życia gospodarczego.

Nie można jednak w programie tak dalece ingerencję posunąć, aby wykluczyć inicjatywę jednostek i grup i sprowadzić ich jedynie do biernej roli wykonawczej bez inicjatywy.

Nie do uniknięcia reglamentacja dewizowa i towarowa, kierowanie planowe produkcją i konsumpcją, tak celem przeciwwstawienia dzikiej spekulacji, charakterystycznego zjawiska ekonomicznego po-wojennego, jak i nadanie kierunkowości odbudowy i rozbudowy gospodarczej Polski, nie może sprowadzić całokształtu życia gospodarczego do wspólnego szablonowego mianownika, do tworzenia z przemysłowców, handlowców bezdusznej armii biurokracji.

Nakreślone ramy ustawodawcze muszą być na tyle elastyczne, aby w miarę potrzeby zakazy i ograniczenia były likwidowane lub zacięśniane.

Nie należy nam przy tym zapominać o błędach przeszłości, kiedy jedynie jednostki, na szkodę Państwa i życia gospodarczego, odpowiednio uprzywilejowane, wyciągały dla siebie i swoich klanów, gros korzyści.

Rozumiemy doskonale znaczenie kolaboracji gospodarczej z zagranicą i konieczność zasilenia od pierwszej chwili okresu przejściowego mocnymi zastrzykami kredytów finansowych i towarowych odbudowy życia gospodarczego. Nie można jednak dopuścić do nieuzasadnionych zysków i obciążania przyszłych budżetów Państwa i jednostek niegospodarczymi pożyczkami. Z drugiej strony nie można w ten sposób budować ustawodawstwa, aby w efekcie uniemożliwić dopływ kapitałów z zagranicy.

Tworząc podwaliny nowego ustroju pieniężnego, należy przedewszystkim mieć na uwadze, aby nie dopuścić do inflacji, do zaburzeń społecznych o podkładzie gospodarczym i do tej wyżej wspomnianej dzikiej spekulacji, odbijającej się szczególnie w dziedzinie kredytowej i walutowej, tworzącej grupy bogacących się kosztem ogółu spekulatorów.

Wytyczne konwersji, waloryzacji i rewaloryzacji muszą być ustalone z zachowaniem ruchomej skali i wariantów tak, aby najodpowiedniejszą skalę mógł dostosować Rząd w kraju w sposób godzący nieraz sprzeczną interesy banków i wkładcy, Państwa i związków komunalnych a posiadaczy obligacji i walorów, wierzycieli i dłużnika.

W każdym wypadku nie wolno niszczyć dorobku mas i utrudniać przyszłą politykę rynku pieniężnego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie tylko ze względów gospodarczych ale i społecznych i polityki wewnętrznej, bez względu na konstrukcję i obszar Państwa, nowa Polska musi być uprzemysłowiona, stać się ośrodkiem przemysłowym Europy środkowo-wschodniej. Przyszły program i ustawodawca musi mieć odwagę zerwania z doktryną Polski rolniczej, tak zresztą od lat nam przez Niemcy sugerowaną, a dziś otwarcie w oficjalnych przemówieniach podkreślaną. Również Rząd musi mieć odwagę zwalczania i drugiej tendencji Polski przedwojennej, będącej podobną pierwszą a tak hamującą industrializację Polski przedwojennej t.j. że przed uprzemysłowieniem musi nastąpić zwiększenie konsumpcji. Jest to jedynie doktrynerska i demagogiczna koncepcja. Hierarchia musi być odwrócona. Uprzemysłowienie Polski nie tylko, że zwiększy konsumpcję, ale i będzie silną bronią przy rozwiązywaniu wielu problemów społecznych. Celowe i planowe uprzemysłowienie Polski, promieniowanie przemysłu polskiego na kraje ościennie, zwłaszcza północne, wschodnie i południowo-wschodnie, walka o naturalną kierunkową ekspansję, odpowiadającą dziejomu przeznaczeniu Polski musi być sztanदारową częścią programu gospodarczego.

Kilka tych szkicowych rzutów programowych jest dalekie od objęcia całości programu gospodarczego, ma jednak na celu wykazanie jak doniosły i jak niezmiernie trudny do wykonania jest postulat opracowania przez Rząd programu. W pracy tej powinna Rządowi służyć pomocą emigracja.

Dla wypracowania tego, Rząd, unikając personalnej polityki stronniczej i klanów, musi skardować za pomocą fachowe ekonomistów, przemysłowców, techników, stworzyć możliwie silną armię gospodarczą.

Armia ta niewątpliwie również z armią wojskową będzie miała ogromne znaczenie w nowej Polsce.

Wyłowienie szeregu osób, dziś siedzących bezczynnie lub niewłaściwie użytych, nadanie im pracy właściwego kierunku, to nie prawo, ale obowiązek pierwszej wagi rządu na emigracji.

Minister skarbu dobrze przysłuży się Krajowi i nie zmarnuje zapasu grosza, jeżeli użyje je na wymieniony cel.

W zakończeniu pragnąłbym nadmienić, że pisząc artykuł niniejszy miałem na myśli program gospodarczy, nie znaczy to jednak, aby Rząd miał zaniebijać studja programowe n.p. ustrojowe czy społeczne. Widzę niewątpliwie konieczność pewnej koordynacji tych prac.

Niewątpliwem jest również że przy opracowaniu programu gospodarczego konieczna jest kolaboracja z odpowiednimi pracami aliantów i neutralnych z Stanami Zjednoczonymi na czele.

Zastzegam sobie w końcu możliwość rozwijania na łamach pisma

## Sprawozdania kinowe

Dziwnie jest pisać dzisiaj recenzje filmowe.

Kiedy na ekranie zaczęło się trzęsienie ziemi (La Mousson), padali dymy, pękała ziemia, ludzie uciekali.. w popłochu i ginęli całymi masami, rzeka zerwała tami i wleciała w miasto, ciężkie westchnienie przeszło po sali, jakby ludzie z widowni chcieli zaprotestować: — och nie, nie, nie na nasze nerwy są dziś takie obrazy! Treść filmu zresztą była słaba mimo ogromnej reklamy i znanych aktorów z Myrny Loy na czele, głupio naiwna, aktorki w czasie powodzi i trzęsienia biegały w wieczorowych sukniach, wpadły w wodę i wyciągano je stamtąd słuhe, spały słodko i niewinnie uśmiechnięte, kiedy wichry zrywały dach, a woda podnosiła się coraz wyżej i była już o parę kroków.

W przeciwieństwie jednak do treści zdjęcia były piękne, na bardzo wysokim poziomie. To też dlatego, mimo beznadziejnej głupoty scenariusza, film wywierał wrażenie i straszły grozą wspaniałej rzeki i walących się domów. I każdy patrząc rozszerzonymi oczami na ekran przeżywał mimowoli jakieś wojenne skojarzenie.

Moje było bardzo pogodne. Przypomniały mi się nagłe dwie siostry, Wilnianki. Obie były zarezone. Obaj prawie jednocześnie dostali wezwania i wyjechali na front. Młodsza była żywa, wesola, energiczna. Starsza nerwowa, o wiele słabsza fizycznie, mniej wytrzymała. Przez całe dni pracowały poza domem. Wieczorem wracały padając ze zmęczenia, ale pełne rozpedu, wiary w zwycięstwo i od progę pytały: — Czy jest do mnie list? Z dnia na dzień zresztą coraz trudniej było to wiarę.

Któregoś dnia starsza wróciła później niż zwykle. Wpadła zdyszana, bo właśnie odezwały się syreny. Młodsza leżała na tapczanie i nie odwróciła głowy, tylko powiedziała głosem zmęczonym, żalonym: — Znow nie było go mnie listu... A wtedy starsza zjechała z półki jeden z tomów Maurois i siadła obok swojej energicznej i wytrzymałej siostry. Za oknem dudniły armaty i grzechotały karabiny maszynowe. Starsza czytała spokojnym, jasnym głosem piękny list Aurella: —

Przeogromne jest niebo i morze Wymyśl mną i moją ukochaną...

Ziemia huczy i pieni się morze Między mną i moją ukochaną...

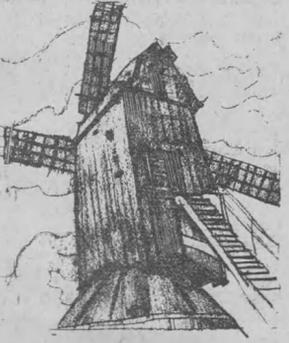
Do niej także nie było listu.

EDDY

naświetlania poszczególnych punktów programu gospodarczego, jak również zachęcam fachowców z poszczególnych dziedzin życia gospodarczego do wypowiedzenia swej opinii i myśli.

Poram

## Krew na kamieniach i ceglach



W jednym z ostatnich „Paris-Soir” cała czwarta strona zajmowała mapa zachodniego frontu, który się nagle ruszył wszedł w grę dwa tygodnie temu. Granice Holandji, Belgji i zachodnia Francja były grubo przeciągnięte czerwona farbą. Codziennie rano, po przeczytaniu gazet, rysując na tej mapie kolorowym ołówkiem strzałki, które wskazywały bombardowane i zajmowane przez Niemców belgijskie miasta.

Po zajęciu holenderskiego Maestricht atak niemiecki idzie na Tirlemont i Liège, na Namur. A potem najdalej na północ, gdzie kończy się kanał Alberta, gdzie Skalda biegnie naturalną linią obronną, niemieckie samoloty atakują Antwerpję, aby znowu najbardziej na południe bombardować małe Dinant, malowniczo rozrzucone nad brzegiem Mozy. I kiedy w Antwerpji loskot bomb miewa się ze zgrzytem olbrzymich dźwigów, których ramiona nieruchomeją na tle nieba podczas alerty, a głosy alarmowych syren zawadzą równie żało-

wnętrz patrycjuszowskich pałaców, ba, nawet w bogactwie i ozdobności karawanów, tak jakby wspomnienie stylu antwerpijskiego malarza miało im towarzyszyć i po śmierci.

śnie, chociaż dłużej, niespokojniej, niż syren okrętowych, nie wołają tęsknie: — „jedź zemną... jedź zemną... odpływam do kraju o którym w dzieciństwie śniłem...”, ale krzyczą: — „uciekaj! chowaj się pod ziemię! bo idą ptaki o których śniłeś w koszmarnym śnie!”, w słonecznym Dinant nad Mozą ludzie są smutni, ale spokojni. — Przeżyliśmy jakoś rok 14-ty, przetrwamy i ten. Tylko, co z naszego miasta zostanie? Wielka Wojna zniszczyła cebulasto wydetą wieżę kościelną, górującą nad miastem, zniszczyła stare domki, które jak garść kolorowych klocków rozsypany się wzdłuż rzeki. Dinant było jednym z pierwszych, do którego wkroczyły oddziały niemieckie. Miasto nie było bronione. Mieszkańcy bez rozpacz i strachu, może tylko z lekkim niepokojem oczekiwali na pierwsze oddziały nieprzyjaciela. — Chyba nam nic złego nie zrobią? Jesteśmy bezbroni. Ale zaledwie pierwsze oddziały weszły do miasta, rozpoczęła się rzeź. Setki ludzi zginęło w Dinant. Dlaczego? nikt się nie dowie. Po wojnie wzniesiono pomnik, który przypomina straszna krzywdę uśmiechniętego miasta.

A w Antwerpji ludzie szepczą po schronach: — Och, mogą zombardować port i okręty, i dworce i dźwigi, bo to da się przeciw odbudować. Ale żeby nie ruszyli naszej katedry, żeby nie zniszczyli Rubensów! Bo Antwerpja poza swoim rodygotanym pracą portem, jest przeciw miastem, gdzie wspomnienia wielkiego malarza żyją na każdym kroku. Nie tylko w muzeach, na dwóch wspaniałych płótnach w kościele Notre-Dame: — „Zawieszenie na krzyżu” i „Zdjęcie z krzyża”, ale w architekturze domów i kościołów, w linjach

przyjaciela szerokim półkolem: Louvain, Namur, Charleroi.

Liège było najbliższe Maestricht.

Jeśli zaczęlibyśmy szukać porównań z widokami polskimi to Liège wywoła w nas napewno obraz Słazka. W dzień chmury dymu chodzą nad miastem, a nocą palą się na horyzoncie czerwone światła, rosną luno, chrzęszcząc łańcuch, stukają nłoty, dudnią potługi. Ta sama Moza ze słonecznego Dinant, zakręca niemał pod kątem prostym pod Namur i biegnie do Liège i jeśli w 14 roku krew zabarwiła rzekę, mieszkańcy zachmurzonego miasta odczytali w parę godzin później na wodzie tragedię małego Dinant.

Traktatem z 1815 r. Liège włączono do Holandji. Ale już w 1850 wybuchło powstanie i mieszkańcy Liège utworzyli oddział wolontariuszy, który wyruszył na pomoc patrijotom brukselskim. Karol Rogier, jeden z twórców państwa belgijskiego, stał właśnie pochodzi. Miasto-fabryka ma swoją piękną przeszłość — obok dynamicznych kominów wyrastają wieże kościelne św. Jacka, św. Jana, św. Marcina i katedra św. Pawła, która zdaleka przypomina wieżę Marjackiego kościoła.

Namur należy do najstarszych punktów strategicznych. Archeolodzy i legenda wspólnie twierdzą, że już za czasów Cezara na namurskim wzgórzu wznosiła się warownia. W VI wieku postanowiono tam fortecę. Do grubych murów poprzylepiły się bezpieczne domki kupałów i flisaków. Resztki cytałdy przyciągnęły do siebie i stworzyły miasto.

Są stare miasta, w których jednak przeszłość i teraźniejszość pozostają obok siebie w doskonałej proporcji i harmonji. Do takich miast należy Bruksela. Ale Malines zaliczyć raczej należy do miast umarłych, tak dalece przeszłość ciąży i przytłacza teraźniejszość. Miasto wyrobów sukienicznych i koronek. Miasto, które przy końcu XV wieku obraka so-

przyjaciela szerokim półkolem: Louvain, Namur, Charleroi.

Liège było najbliższe Maestricht.

Jeśli zaczęlibyśmy szukać porównań z widokami polskimi to Liège wywoła w nas napewno obraz Słazka. W dzień chmury dymu chodzą nad miastem, a nocą palą się na horyzoncie czerwone światła, rosną luno, chrzęszcząc łańcuch, stukają nłoty, dudnią potługi. Ta sama Moza ze słonecznego Dinant, zakręca niemał pod kątem prostym pod Namur i biegnie do Liège i jeśli w 14 roku krew zabarwiła rzekę, mieszkańcy zachmurzonego miasta odczytali w parę godzin później na wodzie tragedię małego Dinant.

Traktatem z 1815 r. Liège włączono do Holandji. Ale już w 1850 wybuchło powstanie i mieszkańcy Liège utworzyli oddział wolontariuszy, który wyruszył na pomoc patrijotom brukselskim. Karol Rogier, jeden z twórców państwa belgijskiego, stał właśnie pochodzi. Miasto-fabryka ma swoją piękną przeszłość — obok dynamicznych kominów wyrastają wieże kościelne św. Jacka, św. Jana, św. Marcina i katedra św. Pawła, która zdaleka przypomina wieżę Marjackiego kościoła.

Namur należy do najstarszych punktów strategicznych. Archeolodzy i legenda wspólnie twierdzą, że już za czasów Cezara na namurskim wzgórzu wznosiła się warownia. W VI wieku postanowiono tam fortecę. Do grubych murów poprzylepiły się bezpieczne domki kupałów i flisaków. Resztki cytałdy przyciągnęły do siebie i stworzyły miasto.

Są stare miasta, w których jednak przeszłość i teraźniejszość pozostają obok siebie w doskonałej proporcji i harmonji. Do takich miast należy Bruksela. Ale Malines zaliczyć raczej należy do miast umarłych, tak dalece przeszłość ciąży i przytłacza teraźniejszość. Miasto wyrobów sukienicznych i koronek. Miasto, które przy końcu XV wieku obraka so-

# Kalendarz wojenny

Sroda 15 Maja

Kilka jednostek pancernych niemieckich sforsowało rzekę Mozę pomiędzy Namur a Mézières. Od Namur aż po Antwerpę gwałtowne ataki niemieckie zostały odparte. W rejonie Sedanu armie francuskie kontratakują. Na linii Maginot poza obustronnym ogniem artyleryjskim niema nic do zaznaczenia. Lotnictwo obu stron wojujących jest używane w pierwszej linii dla bombardowania atakujących wojsk, kolumn tanków oraz wszelkiego dowozu na tyłach armii. W Holandji walki trwają nadal w prowincji Zelandja.

Głównodowodzący armii szwajcarskiej oświadczył, iż całość sił zbrojnych helweckich znajduje się na wyznaczonych pozycjach. Ruch pasażerski pomiędzy Niemcami a Szwajcarią jest wstrzymany. Zwraca uwagę, iż oddziały armii niemieckiej odbywają manewry w okolicach jeziora Bodeńskiego.

Rząd japoński oświadczył, iż zdaniem jego rząd holenderski sprawuje nadal kontrolę nad swymi koloniami mimo, że znajduje się w Londynie.

Korpus ekspedycyjny aljancki przystąpił do działań ofensywnych w rejonie Narwiku.

Manifestacje skierowane we Włoszech przeciw Francji i Anglii rozszerzają się. Ambasady obu tych mocarstw w Rzymie są strzeżone przez oddziały policji.

Czwartek 16 Maja

W bitwie nad Mozą atak niemiecki był dziś trochę mniej gwałtowny. Walki trwają nadal między Sedan a Namur. Lotnictwo angielskie rozpoczęło ofensywę w wielkim stylu wzdłuż wschodniego brzegu Renu, skierowaną przeciw wszelkim połączeniom drogowym i kolejowym jak również przeciw kolumnom nieprzyjacielskim w rejonie Sedan i Namur. Ofensywa ta trwa bez przerwy w dzień i w nocy. Komunikat angielskiego ministerstwa lotnictwa mówi o bardzo dodatnich jej skutkach. Fortyfikacje w Liege wytrzymują nadal napór niemiecki. Król Leopold III w rozkazie wydanym do załogi fortecy wzywa ją do wytrzymania aż do końca.

W poważnym nastroju zebrała się Izba deputowanych w Paryżu. Premier Reynaud po nakreśleniu powagi sytuacji i znaczenia toczącej się bitwy, oświadczył: „Być może, że będziemy musieli powziąć środki, które wczoraj jeszcze byłyby się wydawały rewolucyjnymi. Być może, że będziemy musieli zmienić ludzi i metody. Za każdego dowód słałości nastąpi kara śmierci. Jesteśmy pełni nadziei, nasze życie się nie licza. Jedną jedyną rzeczą wchodzi dziś w rachubę: utrzymać Francję.”

Prezydent Roosevelt wystosował message osobisty do Mussoliniego, doręczony przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Rzymie William Phillips hrabiemu Ciano. W Waszyngtonie oświadcza, że krok ten prez. Roosevelta podyktowany był symptomami niebezpieczeństwa bezpośredniego wejścia Włoch do wojny.

Piątek 17 Maja

Siła ofensywy niemieckiej wzrosła ponownie w w szczególności w rejonie Avesnes i Vervins. (na pln. zachód od Sedanu). Komunikat francuski mówi, że Niemcy zgrupowali na tym odcinku gros swych ciężkich pancernych dywizji. Atak niemiecki wzmógł się również w Belgii na całym froncie. Ofensywa lotnicza brytyjska trwa w dalszym ciągu i skierowana jest przeciw wszystkim obiektom wojskowym na wschodnim wybrzeżu Renu jak i na tyłach armii niemieckiej. — Rząd belgijski przeniósł się z Brukseli do Ostendy. — Naczelny dowódca sił terytorjalnych aljanckich Gen. Gamelin wydał rozkaz do podległych mu armii, w którym stwierdza, że los Francji, jej aliantów i losów świata zależy od obecnej bitwy. „Żołnierze angielscy, belgijscy, polscy, ochotnicy cudziemscy biją się u naszego boku. Oddział, który nie byłby w stanie iść naprzód winien raczej dać się zabić na miejscu niż opuścić powierzony mu odcinek ziemi ojczystej. Jak zawsze w poważnych chwilach naszej Historji, hasłem dzisiejszego dnia jest: Zwyciężyć lub zginąć. Musimy zwyciężyć”.

W dniu wczorajszym Winston Churchill przybył do Paryża i konferował z premierem Reynaud oraz z gen. Gamelin.

Prezydent Roosevelt zwrócił się do wytwórni aeroplanów z planem podniesienia produkcji rocznej do 50.000 aparatów. Wydaje się, że w świetle atmosfery jaka się wytworzyła w Stanach na skutek największej bitwy w dziejach świata rozgrywanej w Europie, sugestia prez. Roosevelta dcznają przychylnego przyjęcia, również przez Kongres, od którego zażądał w powyższym celu 1 miliard dolarów kredytów. Madryt zaprzecza jakoby ze strony Watykanu skierowano prośbę o przygotowanie rezydencji na terenie Hiszpanji dla Ojca św.

We Włoszech nastąpiła fala lekkiego uspokojenia, (lecz nie odprężenia).

Sobota 18 Maja

Dzisiaj w dziesiątym dniu od chwili agresji na 3 państwa neutralne, bitwa trwa w dalszym ciągu. Szczególnie ciężkie walki rozgrywane są pomiędzy Vervins i Avesnes, gdzie według obliczeń korespondentów wojennych Niemcy rzucili około 3.000 tanków najsilniejszych i cięższych. Na północy wojska aljanckie opuściły Antwerpę i Brukselę. Miasta te ucierpiały stosunkowo niewiele przez działania wojenne w przeciwieństwie do Louvain, które znajdując się przez kilka dni w linii ognia jest podobno zupełnie zniszczone.

Ministerstwo lotnictwa angielskie podaje cyfrę 1.000 samolotów nie mieckich zniszczonych jako cyfrę pewną za dotychczasowych 10 dni walk. Straty aliantów są wskutek dużej wyższości materiału ludzkiego i technicznego o wiele niższe i oceniane są na 1: 3 w stosunku do strat niemieckich. — Lotnictwo angielskie rozszerza swój krąg działania i nocny ubiegły bombardowało składy benzyny w Bremen i Hamburgu. O godzinie 4.30 popołudniu był alarm lotniczy w Paryżu; w okolicach Paryża zostało zestrzelonych 4 bombowce niemieckie. — Port we Flessingen został zniszczony w zupełności przed wyjściem wojsk holenderskich z tego rejonu.

Premjer Reynaud przystąpił do rekonstrukcji swego gabinetu. Marszałek Petain, zwycięzca z pod Verdun, ostatnio ambasador Francji w Madrycie, został wicepremierem. P. Reynaud przejął z rąk p. Daladier ministerstwo wojny i oddał temu ostatniemu sprawy zagraniczne. P. Mandel, (jak go prasa francuska określa „uceźń Clemenceau”) objął sprawy wewnętrzne.

Pod naciskiem wojsk aljanckich Niemcy wycofują się z Narwiku. 21 republik amerykańskich wyraziło zgodę na propozycję Urugwaju załączenia uroczystego protestu przeciw inwazji niemieckiej na Belgję, Holandję i Luksemburg.

Niedziela 19 Maja

Bitwa trwa nadal. Głównym terenem walk były w dniu dzisiejszym północno-wschodnie okolice St. Quentin. Koło Montmedy gwałtowne ataki niemieckie zostały odparte. Duża aktywność lotnicza z obu stron trwa w dalszym ciągu zwłaszcza na samym froncie i bezpośrednich tyłach armii. Poza to lotnictwo angielskie bombardowało w nocy obiekty wojskowe położone w zachodnich Niemczech.

General Weygand został mianowany naczelnym dowódcą armii francuskiej oraz szefem wszystkich działań wojennych.

We Włoszech zaznacza się lekkie odprężenie. Prasa włoska podkreśla iż Italja ma interesy żywotne na Bałkanach.

Wiadomości z Ameryki wskazują na poważne zwiększenie się szans Prezydenta Roosevelta jako kandydata (po raz trzeci) przy jesiennych wyborach bieżącego roku.

DAVID

13, rue St. Lazare  
tel. TRU 23-15  
M-o Notre Dame de  
Lorette 1-sze piętro.

KRAWIEC ELEGANCKICH SFER  
PARYŻA

wojskowy i cywilny  
Specjalny dział dla pań.  
Wyprzedaż nieodebranych  
obstalowanych ubrań

## KOHORTA

### Wydawnictwo książek polskich

Celem dostarczenia Polakom na obczyźnie taniej, aktualnej książki polskiej — powstało w Paryżu (45 rue Decamps, tel. TRU. 28-80) Wydawnictwo KOHORTA;

Dotąd wyszły w druku następujące książki KOHORTY:

BIBLIOTECZKA BELETRYSTYCZNA  
(okładki żółte)

B. Pawłowicz: Przygody łodzi podwodnej "Orzeł"

E. Ligocki: Z ziemi obcej do Polski

M. Lisiewicz: Posucha

BIBLIOTECZKA PAMIĘTNIKÓW  
(okładki zielone)

B. Pawłowicz: Przez Ocean do Polski Walczącej

J. Growski: ZSRR — Wspomnienia

A. Bogusławski: Ku Lepszej Przyszłości

BIBLIOTECZKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA  
(okładki pomarańczowe)

S. Koterski: Błędy

J. Kowalski: Gestapo w Polsce

H. Korab-Kucharski: Odkryjmy Francję.

Cena tomiku w oprawie kartonowej we Francji 8 frs, przesyłka 60 cent.

Dalsze książki ogłosimy niebawem.

Oprócz książek, KOHORTA wydała również płyty gramofonowe z muzyką polską: "Warszawianka", „Kosa i karabin", „Kra-kowiak", „Kujawiak", oraz „Piosenka Wojskowa" i „Melodia ludowa". Cena płyty 30 frs. przesyłka wraz z asekuracją od potulczenia 7 frs.

Redakcja "SŁOWA" pragnąc ułatwić swym czytelnikom nabycie polskiej książki wprowadza sprzedaż ulgową wydawnictw KOHORTY. Załączony kupon przedstawiony lub przesłany do KOHORTY, (Paris XVI, 45 rue Decamps, Metro Pompe) uprawnia do nabycia wszystkich jej wydawnictw z ustępstwem 10%, a w razie nabycia co najmniej 4 książek lub 3 płyt z ustępstwem 15%.

KUPON ULGOWY "SŁOWA"

na nabycie wydawnictw KOHORTY z ustępstwem 10% wzgl. 15% przesyłać wraz z zamówieniem na książki i płyty, lub przedstawić w Wydawnictwie KOHORTA, Paris XVI, 45, rue Decamps, Metro Pompe

### Restauracja polska

#### «POD BIAŁYM ORLEM»

54, rue Ponthieu (róg rue Paul Baudry), metro Marbeuf lub Saint Philippe du Roule.

WYBOROWA KUCHNIA POLSKA pod kierownictwem p. Forotyńskiego. Co niedziela: flaczki; czwartki: kolduny litewskie. Polskie wódki, usługa pol. Rest. czynna od 11 — 23.

### Warszawski Pierwszorzędny Krawiec Wojskowy

#### GOTHARD

23, rue Clauzel — Paris 9<sup>e</sup> Tel. TRU. 03-37.

przyjmuje zamówienia na umundurowanie pp. Oficerów Arm. Lądowej i Lotnictwa, według ścisłych przepisów Rządu Polskiego.

#### Specjalny dział sprzedaży

materiałów przepisowych dla umundurowania pp. Oficerów (próbki wysyłamy franco na żądanie), płaszczy skóranych, płócianych i nieprzemakalnych — czapek, furażerek, rogatywek, haftów wojskowych i dodatków wojsk. Ceny niskie.

### Poniedziałek 20 Maja

Napór niemiecki jest nadal bardzo silny w rejonie St. Quentin. Armie francuskie powstrzymują ataki nieprzyjaciela na przedpolu miejscowości Péronne i Cambrai. Gwałtowny atak niemiecki skierowany na Montmédy (końcowe fortyfikacje linii Maginot'a) został odparty. Oddziały niemieckie, które koło Rethel zdołały przekroczyć rzekę Aisne zostały odrzucone z powrotem i częściowo wzięte do niewoli. Działalność lotnictwa aliantów obejmuje ten sam zakres działania, z tem że R.A.F. bombardowała skutecznie rafinerje nafty położone w południowych Niemczech.

Kancelarz Hitler podpisał dekret włączający w obręb III-ej Rzeszy kantony Eupen i Malmedy.

Hr. Ciano oświadczył iż Mussolini odpowiedział prezydentowi Rooseveltowi, że stanowisko Włoch „nie wojowania" nie ulega zmianie. W przemówieniu wygłoszonym w Medjolanie hr. Ciano oświadczył m. in. że zadania narodu włoskiego polegają na obronie praw suwerennych włoskich na ziemi, w powietrzu i na morzu, na konieczności zrealizowania aspiracji włoskich.

Rząd francuski powziął szereg zarządzeń dotyczących bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa.

Projekt prez. Roosevelta dotyczący podniesienia produkcji samolotów w Stanach do 50.000 rocznie doznaje przychylnego przyjęcia. Rząd amerykański zalecił wytwórniom aeroplanów przyspieszenie wykonania zamówień aliantów.

### Wtorek 21 Maja

Główny nacisk niemiecki skierowany jest przede wszystkim w kierunku wybrzeża morskiego. Oddziały niemieckie zajęły Amiens i są na przedpolu Arras. Armie angielska i belgijska wycofują się stopniowo z Belgji odpierając wszystkie ataki niemieckie. Lotnictwo aliantów bombarduje dzień i noc tyły nieprzyjaciela, kolumny wojsk, dowóz amunicji i benzyny; poza to niszczy systematycznie wszelkie połączenia, wreszcie bombardowało składy benzyny w Rotterdamie.

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie" oświadczył dziś w Senacie premier Reynaud wzywając wszystkich do największego wysiłku. P. Reynaud nakreślił potem obraz kampanji wojennej poczynając od chwili gdy 10 dni temu armie niemieckie zaczęły się wdzierać na terytorjum Francji koło Sedanu.

Oddziały polskie zajęły południowe wybrzeże fjordu Narvik. Senator Pepper postawił wniosek na komisji spraw zagranicznych senatu by prezydent Roosevelt został upoważniony do sprzedaży aliantom samolotów ministerstwa wojny i marynarki amerykańskiej.

Premjer kanadyjski Mackenzie King oświadczył, iż Kanada przyspieszy wysyłkę wojsk na front zachodni.

## Przewodnik żołnierza Polskiego we Francji

NA OBECNĄ KAMPANJĘ  
POLSKO-FRANCUSKO-ANGIELSKI

Rozmowy — zwrotly i zdania potoczne — słowniczek.  
Ułożone specjalnie dla ułatwienia stosunków pomiędzy  
Armiami Francuską, Polską i Angielską.

Z przedmową Generała Denain  
Szefa misji wojskowej francusko-polskiej

Cena fr. fr. 4.50

DO NABYCIA: We wszystkich księgarniach lub też po  
przesłaniu 4.50 fr.fr. w znaczkach pocztowych pod ad. esem:

GUIDES MILITAIRES PLUMON

Zarząd: 46 rue Levasseur Dinard (Ile et Vilaine)

### KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU

Librairie Polonaise à Paris

123, Boulevard St-Germain, Paris VI.

Telefon DANton 04-42 Metro: Odeon

lub Saint-Germain des Prés

POLECA KSIĄŻKI W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM

CENY ŚCISLE KATALOGOWE

Obecnie posiadamy na składzie następujące podręczniki do nauki obcych języków:

1) 1.000 słów po francusku. Najłatwiejszy samouczek języka francuskiego w 34 lekcjach z 94 ilustracjami. Opracowali

C. BUCHOLTZ, Dr. E. WALLEMBERG i M. GORYNSKI fr. 100

2) B. HAMEL — Le Français Moderne à l'usage des Polonais, w oprawie kartonowej (ukaze się w najbliższych dniach) fr. 25

3) Paul HARDY — Moja metoda. Najłatwiejszy i najnowszy podręcznik do nauki języka francuskiego. W oprawie kartonowej. Ukaze się w drugiej połowie marca fr. 24

4) S. W. PIWAR — Praktyczna metoda języka angielskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela fr. 36

5) B. HAMEL — Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski z wymową fonetyczną. Część I francusko-polska fr. 65

6) Część II polsko-francuska fr. 65

7) Prof. M. H. DZIEWICKI — Słowniczek karzelek polsko-angielski i angielsko-polski z wymową w opr. płóciennej fr. 27

8) Z. FRENKIEL — mówmy po francusku, wydanie 3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KSIEGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.